

# Pacyfistyczna mafia

znieważa wojsko i naród polski

„Polska Zbrojna” bije na alarm

(lub.) Głośna była swego czasu sprawa, t. zw. pisarzy polsko-żydowskich, zaścianających swymi „utworami” literaturę polską. — Niejednokrotnie podkreślaliśmy szkodliwość owych demoralizujących utworów pisarzy żydowskich piszących po polsku. Ostatnio sprawą tą zajęła się „Polska Zbrojna”. W ankiecie n. t. „Literatura a żołnierz” czytelnicy „Polski Zbrojnej” — wśród nich wielu wybitnych pisarzy i literatów - Polaków — uwypuklili, że literatura żydowska sieje pornografię i idee międzynarodowe, a nadewszystko znieważa i ośmiesza wojsko, naśmiewając się z ducha rycerskiego Polaków.

„Żydl są zawsze hałaśliwie szczyry — pisze „Polska Zbrojna”. — Wyjawiają swe poglądy nie tylko w publicystyce, lecz również i w poezji. Weźmy do ręki książki trzech czołowych poetów żydowskich: Tuwima, Słonimskiego i Wittlina. Od razu owionie nas woń „antymilitarystycznych wierszy”, bijący z utworów tych „urodzonych pacyfistów”.

I oto rzecz ciekawa: u przyszłych wieszczów Madagaskaru napotykalmy niemal identyczne podejsze do tak zasadniczego tematu, jak żołnierz czy wojsko lub służba wojskowa.

Dalej „Polska Zbrojna” cytuje szereg wyjątków z wierszy Tuwima, Słonimskiego i Wittlina:

TUWIM: „DO PROSTEGO CZŁOWIEKA”

„...wiedz, że to bujda, granda [zwykła, gdy ci wołają: Broń na ramie, że im gdzieś nafta z ziemi sikła i obrodziła dolarami. Rznij karabinem w bruk ulicy...”

SŁONIMSKI: „CZARNA WIOSNA”

„Cześć wam mordercy sankcjonowani.”

Dzielnie mordujecie, prucie bagnie- [tem]

Kto lepiej bije, ten lepszy żołnierz

Dostanie lampas złoty na kombinezon

Odrzućcie bagnety, mundur i kask,

Tornister, pas i ładownicę

ze śpiewem wyjdźcie na ulicę...”

WITTLIN: „KOŁYSANKA”

„Porzućcie oręż szable i karabiny

bracia, ojcze, syny, mężowie”.

Zacytowane wyżej wiersze same świadczą o nastawieniu żydowskich pacyfistów. Wszystko co dla nas najświętsze i najdroższe, co napawa dumą wszystkich bez wyjątku Polaków, jest przedmiotem plugawych drwin tych stu procentowych „Polaków”, grupujących się przy rasowym organie noszącym nazwę „Wiadomości Literackie”.

Lecz nie dość żydowskim autorem na pochwałach dezercji („rznij karabinem”). Trzeba poniżyć w opinii publicznej oficerów. Oto co pisze Tuwim w wierszu „Do generałów”:

„Wam czerwone wyłogi na rzeź za morderstwo, gwałty i pożogi... Wściekłość udawajcie, aby śmieszni ludzie obwieśnili gwiazdami...”

Oficerowie już ośmieszeni, ale Polacy mają jeszcze wiele „śmiesznych” (w pojęciu żydowskim) świętości. Są otoczone czcią szatanów i chorągwie, są wstawieni na polu chwały wodzowie polscy. I te pojęcia musieli beczelnie żydzi ośmieszyć. Zrobił to Słonimski w wierszu „Oko w oko”:

„Nie męska to jest rzecz, ta wasza wiara w Boga

na jokrutniejszą śmierć, to śmierć [na polu bitwy...]

Jeśli trzeba wam krzyków ciemnych [„Lusitani”]

i charkotu miliona postrzelonych płuc,

aby się upić werblem bojowych [kompanii]

pustem słowem „chorągiew”, lichem [słowem: „wódz”]

Żargon bandy złodziejskiej, ten język [szulerki]

uprawiający biznes na ranach śmierci [telnich]

wyprądź trzeba, pokaż te wyrazy [ścierki]

słowa zachwaszczające nasz język [język]”.

A dalej Tuwim stara się przelicytować swego rodaka Słonimskiego. Oto „Plajta”:

„Bombardyci, truciele Vivat wasz morderczy fachu! Fosgeniuszel Wyższe cele Nakazują by szrapnele biły w lud po miastach, wsiach! Walcie i kwitaj! Prezentuj jęitaj...”

Teraz kolej na żołnierzy. O! ci — stwierdza Słonimski w wierszu p. t. „Żołnierze” — byli kupą gnoju i mięsem dla armaty, i nie są wariaci funta klaków:

„O, gentleman! macie wiele sprytu umiecie sprzedawać i kupować [świetnie]

a broniąc manij, legendy i mitu [leż nadstawicie, aż wam kto odnie-]

Przez tyle lat padaliście w ofierze [byliście kupą gnoju, mięsem dla]

„Weźcie ode mnie tych prostaków [armaty...”]

co cywilnemu, czy w mundurze [nie są mi wariaci funta klaków”]

Ów pacyfistyczny bukiet żydowskich pismaków upiększa na koniec Wittlin taką oto różą („Grzebanie wroga”):

„I wzięli cię, wzięli do wojska, dali ci mundur i buty bagnet i gwier i patronasz ładnie ty teraz wyglądasz bajnetem pokuty!”

„Ach! marzy, wraży zdechłaku nie krzyw się tak przeokropnie ktoś inny skoro tu przyjdzie bez ceremonii cię kopnie!”

Komentując zacytowane pacyfistyczne poematy — twór ducha żydowskiego — „Polska Zbrojna” żąda, by sprawą tą zajęły się polskie Izby ustawodawcze, aby wreszcie oczyścić literaturę polską z tych obrzydliwych wypocin.

## Taniec demonów

Niesamowite misteria w klasztorze tybetańskim

W zajmującej książce p. t. „Droga bogów” Bernharda Keilermana, (Biblioteka podróźnicza Trzaski, Everta i Michalskiego), znajdujemy barwny opis fantastycznych misterii w klasztorze tybetańskim w Hemisie.

Niewielu tylko Europejczyków dostąpiło zaszczytu asystowania przy tych niesamowitych obrzędach.

Na dachach, galeriach i balkonach roi się od ludu — pisze autor. — Samych lamów przybyło setki ze wszystkich klasztorów. Zebrano się zewsząd, by zobaczyć słynne prastare misteria i tańce demonów.

Trąby brzmia potężnie, huczą bębny, drą się piskliwe klarnety. W ten huk i hałas wpada od czasu do czasu śpiewny, jak srebro, dźwięk metalowych kotłów.

Nagle cichnie wszystko. We wrotach świątyni ukazują się i kroczą uroczyście pośród czerwonych kolumn, po stopniach schodów jakaś postać. Odziana jest w jedwabną szatę, barwy cytrynowo - żółtej z wyhaftowanym na przodzie czarnym - niebieskim smokiem. Ma na twarzy brązowo - złotą maskę, na głowie kapelus z kształcie wielkiego koła, obramowany czarnym futrem, i zakończony pękiem pawich piór. To wielki mistrz i nauczyciel Onbo - pa.

Za nim podąża świąta złożona z 30-tu groteskowych maszek w jedwabnych szatach z długimi szerokimi rękawami. Po kilku posuwistych krokach zaczynają one tańczyć, gdy tymczasem Onbo-pa siedzi na honorowym miejscu.

Z kolei zjawia się „wielki apostoł” Guru z Zangret ze swymi 8

uczniami, a raczej swymi 8-ma wcieleniami. Ma czekoladowego koloru głowę, której olbrzymie rozmiary umniejszają jego mądrość. Ukazują się tańczące szkielety z trupimi głowami, przepasane w biodrach skórami tygrysów i lampartów. Za nimi postacie kobiece z czerwonymi, białymi, czarnymi i żółtymi twarzami. Dalej larwy z długimi zębami i z trojgiem oczu przyczem każda jest innego koloru; ukazują się następne osiem koni wspaniale przybranych, 3 psy, 4 owce — zwierzęta przeznaczone na ofiarę.

Zjawia się wreszcie lama, który niesie owiniętą w czerwonej chustce małą figurkę, zwaną „huga” — to „wróg wiary”. Później, po długich ceremoniach, rozbijają go na kawałki. Czynność ta zwie się „zabiciem nieprzyjaciela” i przypomina dawne ofiary z ludzi. Podobno w Bumie północnej tuż nad granicą tybetańską, dzikie plemiona górskie jeszcze i dzisiaj zabijają na ofiarę schwytanych nieprzyjaciół, przyczem, rzecz szczególna zabija się ich polanami.

Ta ofiara stanowi zdaje się rdzeń misterii, których znaczenia nikt nawet przeor klasztoru dziś już wyjaśnić nie umie. Tanczące zabawy prawdopodobnie zostały przejęte z kultu demonów, który panował w Tybecie przed buddyzmem.

Maski, których wygląd budzi niesamowity dreszcz, o wielkich powyrzywianych twarzach — nie bieskich, czerwonych, żółtych jak siarka, lub czarnych jak smoła, tańczące odcleżale w kółko. Szaty powiewne i długie, szerokie rękawy, które wolno podążają za ruchami ciała, potęgują wrażenie, toczące się i unoszące, jak sen niedorzeczny, korowodu.

Szczególne istoty, przybywszy z jakiegoś obcego świata.

Nagle muzyka milknie. Tancerze kamilenię w ostatniej swej pozie i tak pozostają. Larwy trupie się wykrzywają i patrzą jak osłupiałe, bez wyrazu...

Jeszcze raz huknęły bębny i zagrały trąby. Straże, które miały czuwać nad porządkiem, zaczynają tańczyć.

święto skończyło się.

### Zapałki

środek em platn czym

Historia pieniądza notuje najróżniejsze jego formy. Po raz pierwszy jednak w dziejach zdarza się wypadek uznania zapałek za pełnoprawny środek płatniczy.

Wprowadziła go Nowa Finlandia, najstarsza kolonia imperium brytyjskiego.

Na wyspie odczuwać się daje od dłuższego czasu brak bilonu obiegowego, zwłaszcza najdrobniejszych monet centowych. Ponieważ w okresie świątecznym i noworocznym brak ten dawał się bardzo we znaki, banki nowofundlandzkie wpadły na pomysł wydawania klientom zamiast reszty w centach, pudełek z zapałkami.

W ten sposób zapałki podniesiono do roli prawnego środka płatniczego.

## „Od bożyszcz do Smętka”

Odczyt St. Miłaszewskiego o Żeromskim

Staraniem Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich w Warszawie odbędzie się w dniu 7 lutego o godz. 20-iej w sali odczytowej Domu Katolickiego, Nowogrodzka 49 wieczór literacki p. t. „Od Bożyszcz do Smętka” (Dążenia katolickie w

twórczości Stefana Żeromskiego.

Odczyt wygłosi p. Stanisław Miłaszewski. Po odczycie dyskusja.

Bilety wstępu po 1 zł. w pierwszych rzędach, oraz 50 gr. w pozostałych Akademicy po okazaniu dowodu mają wstęp wolny.

## Propagandowe wozy Polskiego Radia na terenie COP-u

Od kilku miesięcy wozy propagandowe Polskiego Radia pracują na terenie całej Polski, zaznając jąc szerokie masy ludności ze znaczeniem i rolą radiofonii. Dotychczasowe trasy objęły województwa centralne, południowe, oraz Śląsk Górny i Zaolzański.

Ostatnio dwa wozy propagandowe Polskiego Radia odwiedziły COP. Wozy radiowe spotkały się

tutaj z bardzo życzliwym przyjęciem i zrozumieniem swej pracy.

Mieszkańcy COP-u są bowiem gorliwymi słuchaczami radia i interesują się bardzo zagadnieniami radiofonii polskiej. Przykładem świecić może Stalowa Wola, gdzie w każdym mieszkaniu robotniczym znajduje się aparat lampowy.

— Ciociu, nie trzeba się denerwować. Nie wiedziałam, że ciocia czuje się źle.

Stara hrabina przeniosła na nią rozpalone nieprzytomne oczy.

— Ach, jesteś?... No, nareszcie!... Jak smiesz odchodzić, gdy powiedziałam, że chcę z tobą pomówić? Czy zapomniałaś, że musisz tu być na każde zawołanie?... Niesłychana beczelność! Ale teraz wszystko będzie inaczej, raz zrobię z tym porządek... Myślisz, że mnie można porzucić na cały dzień i na pół nocy?... Śmieję się, śmieję! Spadniesz z krzesła, jak się dowiesz, co postanowiłam... Nie przerywaj mi, bo zapomnę, o czym chciałam mówić!... Więc ty jesteś aniołem. a ja starą wiedźmą, prawdą?... — Zachichotała nagle. — No, tak, przecież jesteś czysta jak sama niewinność!... Marzenie Adasia!... Czy nie tak ciebie nazywał? Czy nie mówił, że na ciebie trzeba uważać, by nic złego tobie nie stało?... To jest kapitalne! Ciebie chronić przed złem! Ciebie, któraś była największym złem i nieszczęściem Adasia!... W naszym rodzie nie było przestępców, a on jest mordercą!... Czy wiesz, że twój Adaś jest mordercą?

— Ależ, ciociu — wtrąciła nieśmiało Aniela. — To była obrona konieczna.

Przestraszyła ją, że staruszka sama zaczęła mówić o słostrzeńcu, co się dawniej nie zdarzało. Pomyślała od razu, że musiało się stać coś ważnego — na przykład, Adaś mógł do niej napisać, a staruszka przejęła ten list.

(D. c. n.).

## Kronika kulturalna

### MEMORIAI P. A. U.

Jak się dowiadujemy Polska Akademia Umiejętności przedstawiła p. ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriał w sprawie potrzeby reaktywowania Rady Ochrony Przyrody.

### ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NA PIECZĘĆ P. A. U.

W Krakowie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na projekt pieczęci Polskiej Akademii Umiejętności, ogłoszonego przez Akademię za pośrednictwem

wem dyrektora Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

Wszystkich projektów wpłynęło 23. Sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Kazimierza Kostanckiego po rozpatrzeniu wszystkich projektów przyznał pierwszą nagrodę projektowi, nadesłanemu pod hasłem „Rab”, drugą zaś projektowi pod hasłem „Iti”.

Po otwarciu kopert stwierdzono że pierwszą nagrodę uzyskał p. K. Piętko z Krakowa, drugą nagrodę p. Stanisław Tenerowicz ze Lwowa.

### „PAN TWARDOWSKI” W OPERZE ANTWERPIJSKIEJ

Opera antwerpijska wyraziła zgodę na projekt swego baletmistrza, Iwianina p. Władysława Karneckiego, wystawienia jeszcze w bieżącym sezonie baletu Różycykiego „Pan Twardowski”.

Będzie to druga z kolei manifestacja artystyczna polska w Antwerpii zorganizowana przez p. Karneckiego. Przed kilku tygodniami wystawił on bowiem polskie tańce ludowe.

### WĘGERSKI HISTORYK SZTUKI W WARSZAWIE

Do Warszawy przybył prof. dr. Tibor Gerevich, komisarz wystawy sztuki węgierskiej, która w kwietniu r. b. zostanie otwarta w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, a następnie przeniesiona będzie do Krakowa i ewentualnie do Wina.

Prof. Gerevich jest wybitnym historykiem sztuki, wykłada ten przedmiot na uniwersytecie imienia Pazmánya w Bukareszcie.

Prof. Gerevich interesuje się żywą sztuką polską, m. in. dłuższy czas studiował zbiory i zabytki muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie.

Obecna wizyta węgierskiego historyka sztuki ma na celu nawiązanie kontaktu z polskim światem artystycznym.

## GDY MEZCZYZNA KUPUJE...



— Proszę o tuzin damskich pończoch.  
— Jakiego koloru?  
— Wszystko jedno. Żona i tak je zmieni.

J. F. WITKOP

## NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Śaluckiego

Dławiło ją oburzenie, ale starała się nad sobą zapanować. Ostatnie dwa lata były ciężką szkołą cierpliwości.

— Herbaty! Herbaty!... — przedrzeźniła staruszką. — Nie masz za grosz obowiązkowości! Aby się tylko wykroczyć!... Zadzwoń na Tomasa! Wielka pani, pomyślałby kto!... A nie zastanawisz się, że on jest też stary, też musi odpocząć... Nie pozwalam rządzić moją służbą!

Aniela chciała coś powiedzieć, lecz staruszka nie dała jej przyjść do słowa.

— Siadaj, muszę się z tobą rozmówić. Mam dość tego znęcania się nad chorą, bezbronną kobietą!... Ja ciebie utrzymuję, czy ty mnie?... Pomyślała mną, zaniedbuje, kpi w żywe oczy, a jak tylko nieszczęście, to ciociu najdroższą ratuj!... Nie wiem, za co mnie Pan Bóg karze... Zostało mi parę lat życia i te mi chce zatruć!

Jej wściekłość rosła z każdą minutą. Siedziała opierając się plecami o spiętrzone w nieładzie poduszki z trzęsącą się, nienaturalnie odrzuconą

w tył głowy, na której tańczył bez przerwy nieco zsunięty na bok śmieszny koronkowy czepek. Wymknęły się spod niego rzadkie kosmyki siwych włosów; rozsypały się wokół twarzy. Przeraziła wie chude ręce, obciążnięte żółtą martwą skórą o cienkich zakrzywionych palcach, błdziły ciągle po koldrze. Wyrzucała chaotyczne zdania, patrząc ponad Aniela, jak gdyby przemawiała do stojącego za nią tłumu.

— Raz muszę z tym zrobić porządek! — krzychała staruszka na pół przytomna z gniewu. — Siadaj! Siadaj w tej chwili!

Aniela uczuła nieprzyjemny chłód na karku. Opuściła się na połocone krzesło. Kapelusz z wolałką, który zdjęła, wchodząc do pokoju, wysunął się z palców i upadł na dywan. Nie spostrzegła tego. Była przyłoczona strachem i przeświadczeniem, że lada moment stanie się coś okropnego.

— Dość! Już nie wytrzymam dłużej! — wrzeszczała stara hrabina. — Wszystko ma swój kres! I moja cierpliwość też!... Umywam ręce! Gińcie, ale już palcem nie ruszę, by was ratować!... Będziesz się czołgała u moich nóg, będziesz błagała, już ci nie pomogę... Dość!

Aniela była ciągle pod wrażeniem współczucia, przerażenia i bólu, jaki jej sprawiały niezastużone obelgi. Nigdy o nie nie prosiła staruszkę. Wprawdzie żyła na jej łasce, lecz to był bardzo gorzki chleb.

Przemogła się i powiedziała: